

Malina WRP, Niebieskie autostrady

Jest najzwyczajszy dzień znowu siadasz na motocykl
wciskasz nerwowo zapłon chcesz zostawić kłopoty
Pędzisz znajomą ścieżką znasz tą drogę na pamięć.
Powoli bez pośpiechu toczysz swoją jamache.
Dzieciaki, gdzieś na przejściu machają znów do Ciebie.
Dla nich odcinasz zapłon one właśnie są w niebie.
Mijas grupę znajomych dla wszystkich lewa w górę.
Myślisz o tym, co będzie za rok, za dzień, minutę.
Kilometr jak sekunda to zaś jest jak godzina.
Zatrzymujesz maszynę dzwoni twoja rodzina.
Kochanie wróć do domu, bo syn twój strasznie tęskni.
Nie mija znów pięć minut i już do nich pędzisz.
Zbliżasz się do krzyżówki w oddali widzisz syna
jesteś już prawie w domu krzyżówka się zaczyna.
Lecz na wczesnym czerwonym wymusił gówniarz z bejcy,
Poległeś w trudnej walce do krwi zaciskam pięści.

Wznoszę ręce do góry, krzycząc do Ciebie Boże
zabierz wszystkich do siebie, co giną na motorze.
Niech niebieskich autostrad nie braknie tam u góry.
Kochamy naszą pasję, choć ciągle giną tłumy.
Jesteśmy nieśmiertelni i tak już pozostanie
Niejeden oddał serce, które w kimś bije dalej.
Wracając z każdej trasy patrzę wysoko w niebo
i nie mogę zrozumieć, że dochodzi do tego.
Ja gówniarz lat zaledwie posiadam tylko naście,
a straciłem już wielu i codziennie nim zasnę
zmawiam za was zdrowaśkę, jak mówi mój dekalog
Niech ziemia lekką będzie powtarzam to co rano.
Ten track jest jak modlitwa, która zabrzmie w głośnikach.
Pomszczenie naszych braci na wszystkich motocyklach.
Jeżeli tam jesteście popatrzcie na mnie z góry.
To dla was są te kłęby i smród palonej gumy.